Nr. 188. Kraków, sobota 12 lipca 1902. Rocznik XI.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 118/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 185 czasopisma „Naprzód“ z dnia 9 lipca 1902 r. artykuł pod tytułem: „Wznowiony zakaz“ zawiera znamiona występku z § 300 uk. oraz art. IV. ustawy z dnia 17/12 1862 N. 8 Dzpp., ex. 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez niezgodne z prawdą przedstawienie i przekręcenie usiłuje pobudzić czytelników przeciwko komendzie 10 korpusu armii, i c. k. armii wogóle.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 9 lipca 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 11 lipca.

Zuchy i markizi.

Panowie od wyścigów końskich i solidarności narodowej, utytułowani agrarzyści i podagrarzyści, zasiadający w sejmie — *sursum corda!* Oto graf Tarnowski z trybuny „Czasu“ orzekł, iż w malborskiej sprawie, chowając się w mysią dziurę, znaleźliście się „po męzku i po polsku...“

Podobnie w podręcznikach rosyjskich o klęskach i ucieczkach Moskali piszą: armia nasza cofała się mężnie, jak lew!... Są takie rodzaje męstwa, które widocznie odczuć umieją tylko pewne umysły...

Innej znów zalety dopatrzył się szlachecki „Kuryer poznański“ w deklaracyi panów z prowincyonalnego sejmu poznańskiego. Pisaliśmy o niej, że spaczono ją zapieraniem się aspiracyj polskich i lojalnymi pokłonami, nielicującymi z godnością narodową, a obliczonymi na przebłaganie Wilhelma. Nie uszło to szydereczej uwagi wrogiej nam prasy niemieckiej: „Berliner Tageblatt“ tak się o owem lawirowaniu wyraził: „Demonstracya, połączona z usprawiedliwieniami się, godnemi knechtów, jest rzeczą śmieszną“. Przykro, iż musimy mu przyznać słuszność.

Ale od czegoż szlachecka blaga i samopoździw? Zacytowany tu „Kuryer poznański“, sławiąc ową deklaracyę, pisze, że ktoś powiedział, iż jest utrzymana „w tonie tak eleganckim, wykwintnym, artystycznie grzecznym (sic) i uprzejmym, iż nie powstydziłby się jej markiz francuski z dworu Ludwika XV...“ Prawdziwa w niej powódź „kwiatów liryzmu (chyba lojalizmu?) i uczucia, serdecznych zapewnień i poetycznych obrazów...“

Żargon ten przypomina jakąś niesmaczną reklamę księgarską dla wydanego nakładem własnym zbiorku sonetów, a nie ocenę politycznego dokumentu.

Ale tak bywa w szlacheckiej prasie, iż suma bombastycznego zachwytu jest tem większą, im większem było poprzednie zbłaźnienie.

Strejki chłopskie.

Powiat lwowski. Strejk w Czyżykowie koło Winnik trwa już przeszło dwa tygodnie. I chłopi i dziedziczki trzymają się twardo. Z dziedziczek najskłonniejszą do podwyższenia płac jest p. Jakubowiczowa, natomiast pp. Bilińska (Rusinka) i Rolofowa oświadczają, że wolą, aby im raczej wszystko zgniło w polu, niżby miały ustąpić chłopom; grożą też sprowadzeniem Mazurów. Włościanie czyżykowscy zachowują się spokojnie i poważnie, tak że żandarmi, którzy patrolują po wsi i rozpędzają chłopów, jeżeli się ich dwóch zejdzie i stanie ze sobą na pogawędkę, nie mają tam żadnego pola do popisu. Z okolicznych wsi tylko w Głuchowicach znalazło się kilku „chruniów“, czyli zdrajców, którzy poszli do Czyżykowa godzić się na spółkę do kośby, ale po drodze spotkało ich nieszczęście, bo ktoś wyłatał ich po grzbiecie kołami tak, że już do Czyżykowa nie zaglądają. Stało się to rano, a zaraz tego samego dnia po południu już zjechał do Czyżykowa sam starosta lwowski Franz z komisarzem Jelowickim na śledztwo, które jednak niczego nie wykryło, bo z chłopów czyżykowskich „nikt o niczem nie słyszał, nikt nic nie widział i nikt nic nie wie“... Słowem, chłopi czyżykowscy trzymają się dzielnie i powinni wygrać strejk.

Powiat zbaraski. W Hnilicach w dobrach księcia Adama Sapiehy, przed tygodniem z górą zastrejkowali robotnicy rolni u dwóch dzierżawców folwarków Kahanego i Weissglasa z powodu zbyt nizkich płac. Płacą oni księciu za te folwarki ogromnie wygórowaną dzierżawę i chcieliby to sobie odbić wyzyskiem robotników, którym płacą po **12**, po **15**, po **18**, a najwyżej po **25** ct. dziennie. Dopiero w ostatniej chwili przed wybuchem strejku, gdy widzieli, na co się zanosi, podwyższyli płace dorosłym na **30** ct. Z takiej płacy człowiek wyżyć nie może, zwłaszcza, że tegoroczny przednowek bardzo ciężki, więc chłopi cierpieli głód i straszną nędzę. W Hnilicach jest bardzo mało zamożniejszych gospodarzy; reszta sami zarobnicy. Zwyczajna rzecz, że gdzie istnieje tak wielka ilość zarobników, pracodawcy nic sobie nie robią z ich głodu i obniżają płace robocze.

Do strejkujących chłopów w Hnilicach przyłączyła się też i służba dworska z folwarku Weissglasa z powodu bardzo nędznej ordynaryi i nizkich płac. Ordynaryę wydaje się na miarę, tak że mniej więcej 90 kilogramów zboża rachuje się za 5 ćwierci lub $1^{1}/_{2}$ korca, zwyczajnie wedle tego, czem pośledniejsze zboże i czem więcej go wchodzi do miary. Tak więc 12 korcy ordynaryi dla fornala wyniesie najwyżej 8 do 9 korcy na wagę i z tego ma on żyć przez cały rok, a i to jeszcze nie jest sumiennie i na czas wydawane; 30 złr. płacy rocznej nie wystarczają na odzież i obuwie dla niego i dla jego rodziny; na opał dostaje na 12 fur drzewa 12 złr., za które może kupić zaledwie 5 fur i to najlichszego. Z tych przyczyn służba dworska porzuciła służbę.

Żandarmi zaraz zaczęli myszkować za „sprawcami“ strejku; aresztowali trzech parobków i odstawili ich do starostwa, które zasądziło ich na 5 dni aresztu za porzucenie służby bez wypowiedzenia. Dalszą ofiarą padł młody nauczyciel Piotr Kiryluk, który miał doradzać chłopom do strejku. Dnia 5 bm. zjechał inspektor szkolny, przeprowadził śledztwo dyscyplinarne i skończyło się na tem, że nauczyciel tegoż dnia opuścił Hnilice.

Strejkujący trzymają się dzielnie. Zamożniejsi gospodarze stanęli po stronie strejkujących i wspomagają ich, jak mogą. Tylko z ciemniejszych wsi, jak z Pałczyniec i Szelniak, dają się ludzie namawiać do roboty i psują strejkującym Hniliczanom. Codziennie rano wyjeżdżają ekonomowie dzierżawców do sąsiednich wsi za robotnikami i przywożą ich do Hnilic pod osłoną żandarmów. Zdarzyło się już i tak, że sprowadzeni robotnicy, dowiedziawszy się o strejku, porzucili robotę i powrócili do domu.

W niedzielę 6 b. m. czterech gospodarzy z Hnilic, między nimi wójt Tomasz Choma, pojechali do starostwa w sprawie aresztowanych i przywieźli staroście na pokaz zboże, jakie dostaje w ordynaryi służba dworska i chleb upieczony z tego zboża; żyto, pszenica i proso: sam poślad i otręby w połowie ze śmieciem, a groch: same niedojadki robaków; dla świń, a nie dla ludzi taki pokarm; chleb gorzki i wprost nie do jedzenia, można się z niego tylko rozchorować. Starosta obejrzał to, obiecał w najbliższych dniach przyjechać do Hnilic celem załagodzenia sprawy, zagroził jednak, że w razie wykroczeń sprowadzi wojsko do Hnilic.

Dnia 7 b. m. odbyło się w Hnilicach w sprawie strejku zgromadzenie poufne za zaproszeniami. Przemawiał A. Szmigielski, pouczając zebranych, jak mają się zachować podczas strejku i na jakich warunkach przystąpić do zgody. Zebrani ułożyli normalny cennik płac tak dla robotników dziennych w różnych porach roku, jak i dla służby dworskiej. Z tym cennikiem mają przystąpić do ugody. Wkońcu uchwalono wytrwać jednomyślnie i solidarnie w strejku, podtrzymywać biedniejszych, zachować spokój i nie dać władzom powodu do wkroczenia.

Istotnie spokój nie został zakłócony. Strejkujący zachowują się spokojnie. Mimo to dnia 8 b. m. mnóstwo żandarmów przybyło do wsi, a jak nam telegrafują z Tarnopola, dnia 10 b. m. odeszła stamtąd do Hnilic piechota.

Przegląd polityczny.

Zamach agraryuszów na regulamin parlamentu niemieckiego. Jak wiadomo, socyalno-demokratyczni posłowie w parlamencie niemieckim, chcąc nie dopuścić do uchwalenia nowej lichwiarskiej taryfy cłowej, urządzają w komisyi dla taryfy cłowej obstrukcyę w ten sposób, że przy każdej pozycyi przedłożenia wygłaszają długie, obstrukcyjne mowy o wolności handlu, przewlekając wskutek tego w nieskończoność debatę nad tem olbrzymiem przedłożeniem. Większość konserwatywna, chcąc za wszelką cenę jeszcze w tym roku przeprzeć w parlamencie nową taryfę, zamierza obecnie zmienić regulamin obrad tak, że każdy mówca będzie mógł przemawiać najdłużej 30 do 40 minut, w przeciwnym razie prezydent ma prawo odebrać mu głos. Podobnej zmianie ma uledz regulamin obrad plenum parlamentu, gdyż konserwatyści obawiają się, że przy drugiem czytaniu przedłożenia w plenum socyaliści urządzą taką samą obstrukcyę. Temu zamachowi na zasadnicze prawa posłów stawią socyalni demokraci energiczny opór i do zamierzonej przez konserwatystów zmiany regulaminu nie dopuszczą.

Przegląd społeczny.

Miejski urząd pracy w Krakowie. Naczelnik miejskiego biura ubogich p. Banaś przedłożył magistratowi krakowskiemu wypracowany przez siebie projekt statutu miejskiego biura pośrednictwa pracy, które nazwał dość pretensyonalnie „miejskim urzędem pracy“. Gdy kwestya ta stanie się aktualną, t. j., gdy magistrat przedłoży ten projekt komisyi rady miejskiej, poddamy go szczegółowej krytyce. Tu zaznaczymy

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

11)

Teraz poeta, wytworniś, sceptyk, podniesiony do kwadratu, arystokrata duchowy, stoi oto przed Szmucyanem, w ręku trzyma plik papierów i korekt drukarskich.

— Czy to tylko wszystko, co dano do druku pod moją nieobecność? — pyta Szmucyan, biorąc korekty.

— Wszystko.

— Bo tu kilka razy się zdarzyło, że do numeru dostały się rzeczy, które mnie wcale nie na rękę były... wcale nie na rękę... I na to panu najmocniej zwracam uwagę. Za popołudniowy numer pan jesteś odpowiedzialny... nic nie śmie się tu dostać bez mojego... Tam każdy chciałby na własną rękę politykę prowadzić... interesy robić... Znam ja swoich ludzi!...

Mruczał, przeglądając długie paski szpalt dziennika, nagle pochylił głowę, omal czołem nie dotknął papieru i rzucił się gwałtownie:

— Kto tłómaczył depesze?

— Ja — odrzekł Łaszcz spokojnie.

— No, wie pan, jeżeli pan w ten sposób chce uprawiać dziennikarstwo... Ależ pan nie masz pojęcia, co to jest „Opinia narodowa“!

Łaszcz stał lekko przegięty, z niezmiennym wyrazem znużenia i obojętności.

— Zdawało mi się, że wiem...

— I wiedząc... pan dajesz taki telegram parlamentarny?

— Podług wiedeńskich dzienników.

Szmucyan podskoczył, stanął, grubą pięść, w której zaciskał pióro, podniósł.

— Ależ panie, tu nie o to chodzi! Pan streszczasz mowę... *jego* mowę pan streszczasz... wiernie... dosłownie... Pan przytaczasz szczegóły... fakta... oskarżenia... Toż pan w ten sposób podcinasz nam nogi! I tak szaloną reklamę robisz naszemu przeciwnikowi. Toż wszystko, co on mówił, zwraca się wprost lub pośrednio przeciw nam... Ah, nie wiedziałem, żeś pan taki naiwny!

Łaszcz słuchał obojętnie, po twarzy jego, po skrzydłach nosowych i wargach częste przebiegały drgawki; dopiero słowo: naiwny wyprowadziło go z równowagi.

— Prawda — szepnął i jakby się zawstydził przed sobą samym, że on, człowiek przeżyty, który wszystko już poznał i odczuł, dał się jednak złapać na naiwności. To go zabolało, upokorzyło we własnych oczach. W gruncie rzeczy cała polityka zajmowała go nieskończenie mało, bo, była może jedyną rzeczą na świecie, której szczerze nienawidził — i o ten kamień obrazy się potknął, z tego powodu narazić się na największy zarzut, jaki może być stawiany wyrafinowanemu schyłkowcowi...

— Prawda — powtórzył z przykrością. — Trzeba było tę całą historyę opuścić...

— I to nie! — zawołał szef, biorąc pióro do ręki. — Przemilczanie zostaw pan tym eunuchom z Świętojańskiej... My musimy bić, albo będziemy bici... Innej pozycyi na świecie niema.

Prędko zaczął pisać.

— Tak, widzi pan...

Łaszcz wziął kartkę do ręk.

„Znany nieprzyjaciel naszego narodu — czytał — noszący niestety nazwisko polskie, skorzystał oczywiście ze sposobności, aby znowu kałem obrzucić wszystko, co nam drogie i święte. W mowie, najjadowitszą złością i nienawiścią do wszystkiego, co swojskie, wzniosłe i piękne, tchnącej, rzucił się na najświętsze interesy kraju, błotem obrzucił szereg najczcigodniejszych obywateli, najszlachetniejszych naszych instytucyj. Nie zrobimy oczywiście tej satysfakcyi oszczercom naszego narodu, aby powtórzyć na tem miejscu szkalowania, które zresztą spotkają się ze śmiechem tej garstki słuchaczy, co nieznudzona przez krzykacza pozostała na sali. Wystarczy wspomnieć, że ohydny potwarca śmiał śliną swego jadu obrzucić umiłowanego i czczonego przez szerokie warstwy naszego grodu profesora Łupińskiego; śmiał z błotem zmieszać jedną z najprzedniejszych cnót chrześcijańskich: miłosierdzie i jego organizacyę... A jednak czego więcej możemy się spodziewać po jednostce, która w spółce z żydami zatraciła wszelkie uczucie chrześcijańskie! Przejdźmy nad tem bagnem moralnem do porządku dziennego!“

Łaszcz przejrzał i podniósł wzrok na swojego szefa — wzrok, w którym malowało się uznanie inteligentnego widza dla artysty. Tak... Jak on to przenicował całą historyę, zmącił wodę, aby w niej tem łatwiej łowić ryby... Łotrostwo? może, ale majster — to pewna... Czołem wyrafinowanej inteligencyi!

I poeta wielkiego znużenia, kwiatek „fin de siecle'izmu“, kilka chwil po smakoszowsku delektował się ostatnim popisem ekwilibrystyki dziennikarskiej swego szefa, jak inni z uznaniem spoglądają na skoki woltyżerki. Tak, Szmucyan jest zdolny i... silny. On ma, jak Ibsen mówi, *ein robustes Gewissen*. Zazdrościć mu... osiągnie, czego chce. On, Łaszcz, nie stoi jeszcze tak zupełnie *jenseits von Gut und Bösc*... Ale to nic. Do tego można dojść. Tylko... chcieć? jakby to chcieć? co znaczy chcieć?

Zagadnienie to osobiście dla niego ważne, po raz setny rzucił w otchłań swego mózgu, na fale cerebracyi bezwiednej, by dalej się kształtowało i dojrzewało, uszyma zaś chwytał słowa swego szefa:

— Tak... widzi pan... W łeb, a jeśli nie można, lać, lać tyle, by zatopić. Choćby w błocie. Ale nie tak naiwnie, panie, przedewszystkiem nie przytaczać faktów, na których się opiera przeciwnik. Fakta? a co poczniemy, jak czytelnik na własną rękę zacznie sprawdzać?

W wodnisto-niebieskich oczach Szmucyana lampa zapalała płomyki, głos jego chropawy zaczął się łamać w skrzeczącym śmiechu.

— Pan jeszcze ma o czytelnikach zbyt pochlebne zdanie, panie poeto!

Zatopił się dalej w korekcie.

— A! — znowu chwycił ołówek czerwony. — A tę notatkę o Orpheum kto dał?

— Zdaje mi się, że Ludziński. Ogromnie był kontent, że pan w porannym rozpoczął kampanię, zapowiedział cały szereg notatek dla zdemaskowania...

Chropawy, krótki śmiech Szmucyana przerwał wyjaśnienie.

— Bestya... Chciałby przy sposobności załatwić i swoje rachunki z tym żydem... Nic z tego nie będzie!

Przekreślił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tylko w krótkości, dlaczego na ten projekt robotnicy absolutnie się zgodzić nie mogą.

Przedewszystkiem § 5, dotyczący „zachowania się na wypadek zmowy“, opiewa: „Zmowy pracodawców lub pracobierców (sic!) nie wpływają na zmianę toku czynności urzędu pracy“. Znaczy to, że podczas strejku urząd ten będzie dostarczał przedsiębiorcom zdrajców strejku. To jedno postanowienie wystarcza, aby robotnicy wszelkiemi siłami projekt ten zwalczali. W statucie lwowskiego biura pośrednictwa pracy jest wyraźnie zastrzeżone, że w razie strejku biuro to nie dostarcza robotników przedsiębiorstwom objętym strejkiem.

W Krakowie ma być wprost odwrotnie. W magistracie krakowskim panuje duch Schlichtinga; „socyalna polityka“ tych panów podobną jest do socyalnej polityki uprawianej w Europie tak, jak osławiony „lej“ krakowski do europejskich urządzeń hygienicznych. Wyraźne, bezczelne oświadczenie w statucie publicznego biura pośrednictwa pracy, że biuro to ma dostarczać zdrajców strejku, charakteryzuje dostatecznie „socyalnych polityków“ krakowskich.

Biuro to ma w myśl projektu statutu stać pod kontrolą „wydziału zawiadowczego“, składającego się z 2 radców miejskich, 1 przedstawiciela krakowskiej Izby handlowej, inspektora przemysłowego, naczelnika wydziału dobroczynnego magistratu, oraz 3 przedstawicieli pracodawców i 3 przedstawicieli robotników; przedstawiciele pracodawców i robotników mają być wybierani z grona asesorów sądu przemysłowego! Na taki, przyznajemy, oryginalny pomysł, robotnicy się również zgodzić nie mogą. Tak sztucznie skombinowana reprezentacya robotnikom nie wystarcza i nie daje im gwarancyi należytego wpływu na tok czynności biura. Biuro to ma prowadzić handel pracą, a więc własnością robotników, robotnicy muszą zatem mieć prawo samorządu w tej instytucyi, prawo rozporządzania swoją własnością.

W tej formie, jak się ten projekt biura pracy obecnie przedstawia, robotnicy będą go zwalczali z całą stanowczością i potrafią niedopuścić do urzeczywistnienia go.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. Dnia 5 bm. wieczorem w sali tarnopolskiej Kasy chorych odbyło się zgromadzenie poufne w sprawie założenia stowarzyszenia kobiet pracujących. Przewodniczącą została wybrana tow. Mantlowa, zastępczynią przewodniczącej tow. Brandesówna. O położeniu kobiet pracujących referował tow. Weissberg ze Lwowa, wykazując potrzebę organizacyi robotnic. W dyskusyi przemawiały towarzyszki: Goldberg, Birkenfeldowa, Binderówna, która omówiła cele założyć się mającego stowarzyszenia, i Reizesówna, która oświadczyła, że robotnice w Tarnopolu gorąco pragną stowarzyszenia. Wszystkie przemówienia przyjęły zgromadzone kobiety z wielkim zapałem. Wybrano komitet złożony z 12 osób dla wypracowania statutu i zbierania członków, których wpisało się dotąd około 50. Zorganizowani robotnicy tarnopolscy witają z radością powstającą organizacyę robotnic i życzą jej powodzenia.

W Medyolanie strejkowało w zeszłym tygodniu setki młodych dziewcząt, zwanych „piscinine“ i chłopców, zatrudnionych w fabrykach i warsztatach. „Piscinine“ są to dziewczyny 10—15 lat, używane przy magazynie mód i konfekcyi damskiej do wynoszenia towarów; dziewczęta zajęte są przez 12—14 godzin dziennie, roznosząc towary w wielkich pudłach na głowie i pobierają za to 15—20 centów bez utrzymania. Wielki ruch strejkowy, jaki od dłuższego czasu panuje we Włoszech, ogarnął i te młode dziewczęta: utworzyły one „lige“ i zastrejkowały; do komitetu strejkowego należą dziewczęta 15-letnie, zasiadające razem z przedstawicielami organizacyi robotniczych. Małoletni chłopcy, pracujący w przemyśle, pociągnięci przykładem dziewcząt, również zastrejkowali, tak że zeszły tydzień upamiętnił się Medyolańczykom jako tydzień „dziecięcych strejków“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 lipca. 1397. Unia kalmarska. — 1866. Prusacy obsadzają Berno. — 1893. Zwycięstwo socyalnej demokracyi przy wyborach do sejmu bawarskiego.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Sobota 12 lipca: Po raz pierwszy „Weronika“, operetka w 3 aktach Messager'a.

Niedziela 13 lipca: Po raz drugi „Weronika“.

Poniedziałek 14 lipca: Nie będzie przedstawienia.

Wtorek 15 lipca: Na życzenie komitetu uroczystości grunwaldzkiej „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Środa 16 lipca: „San-Toy“ czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Czwartek 17 lipca: Po raz pierwszy „Wesoła dwójka“, operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

Piątek 18 lipca: Po raz pierwszy „Jabuka“ czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Sobota 19 lipca: Po raz drugi „Wesoła dwójka“, operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

Niedziela 20 lipca: „San-Toy“ czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Trójka hultajska“.

Niedziela: Po południu „Wesele landszturmisty“. — Wieczorem „Podróż po Warszawie“.

Ksiądz Stojałowski w swojej willi. Ks. Stojałowski (oprowadza członków stronnictwa chrześcijańsko-ludowego po nowej willi). Pójdźcie, bracia i siostry, zobaczcie, jak opatrzność boska czuwa nad narodem polskim. Odebraliśmy Niemcom kawał ziemi polskiej. W całej willi nie znajdziecie ani jednego szwaba. Z pieniędzy, które dostałem od sejmu, jako subwencyę, kupiłem taki proszek, że szwaby od niego giną. (Poruszenie wśród sióstr i braci). Tak się pracuje po cichu dla ojczyzny, a nie krzykiem, jak Stapiński! Oto macie salon przyjęć. Urządzenie kosztowało dużo, bardzo dużo pieniędzy. Ja już taki zawsze jestem, — co mam, to wydaję na cele narodowe. Gdym był w Kulikowie proboszczem —

Bracia i siostry chrześcijańsko-ludowe: Ojcze duchowny, wiemy o tem, wiemy. A co to za lampa wspaniała?

Ks. Stojałowski: To jest lampa jerozolimska. Kupiłem ją od Wypaska we Lwowie. Żydzi i masoni mówią, że jej wcale niema. Widzicie jednak sami, ze to kłamstwo. Pełno w niej oliwy, — wychodzi ona zawsze na wierzch, gdy prawda i sprawiedliwość zwycięża. Gdym był w Kulikowie proboszczem —

Bracia i siostry (urządzają na miejscu składkę na oliwę do lampy ks. redaktora).

Ks. Stojałowski: Bóg zapłać za ofiarność dla spraw narodowych. Tam dalej znów macie czytelnię, w której znajdziecie najlepsze książki i gazety polskie: „Wieniec i Pszczółkę“, „Oświatę“, „Dziennik warszawski“, „Pschütt“, „Caviar“ i jeszcze inne. Ja już zawsze taki. Dwadzieścia pięć lat pracuję w ten sposób na niwie chrześcijańsko-ludowej. Gdym był w Kulikowie proboszczem —

Bracia i siostry: Niech żyje przywódca ludu polskiego, ks. Stanisław Stojałowski!

Stojałowski (wzruszony). Dziękuję wam bracia i siostry. Pójdźcie dalej. W tamtym pokoju znajduje się zbiór cudownych rzeczy. Są tam cudowne bibułki, mrugające oczyma. Połkniesz jednę bibułkę, a jesteś uleczony z wszystkiego. Niech powie Fijak, jak był chory na głowę. Obok zaś macie sznurki czystości św. Alfonsa, cudowne mleko, dalej laskę, którą Mojżesz bił o skałę, gdy nie miał pienię — — przepraszam, wody. W ostatnim zaś przedziale jest cudowna sadzawka, której woda leczy wszystkie dolegliwości: choroby oczu, skrupuły sumienia i wiele innych rzeczy. Pokażę wam zaraz, jak ta woda cudownie dzia.a (ściąga sutannę i skacze do sadzawki. Woda czernieje szybko).

Bracia i siostry: Woda odrazu zczerniała!

Stojałowski: To jakaś intryga socyalistów. Odpłacę im kiedyś za to! (Wybiega z sadzawki).

„Smutne fakta o kolejnictwie austryackiem“. Mowa posła tow. dra Ellenbogena wyszła już z druku, nakładem „Naprzodu“ i „Kolejarza“ i jest do nabycia w administracyi „Kolejarza“ ul. Mikołajska 7, II piętro i w administracyi „Naprzodu“, jako też w agencyi dzienników Hopcasa i Salomonowej po 20 h za egzemplarz.

Z teatru komunikują nam: W niedzielę o godz. 3 po południu danem będzie pierwsze przedstawienie wiedeńskiego teatru „Urania“, subwencyonowanego przez ministerstwo oświaty. Oprócz bardzo ciekawych obrazów podzwrotnikowych, demonstrowaną będzie głośna katastrofa, która pochłonęła tyle ofiar w St. Pierre. Objaśnienia, odnoszące się do wspomnianych obrazów, wygłoszone będą w barwnym polskim przekładzie. Następne przedstawienie odbędzie się w poniedziałek o godz. 7 1/2 wieczorem przy zmienionym programie.

Nagroda za wybory. Jak wiadomo, przy wyborach do krakowskiej rady miejskiej z kuryi rzemieślniczej, wiceprezes stowarzyszenia żydowskich rękodzielników, budowniczy Apter, popierał gorąco kandydatów kahalno-antysemickich. Apter też sprawił, że pewna część żydowskich rękodzielników wydała karty do głosowania naczelnemu agitatorowi połączonej kliki kahalno-antysemickiej, Gersonowi Bazesowi. Kiedy zaś ci rękodzielnicy przekonali się, że wprowadzono ich w błąd, próżno domagali się zwrotu swych kart.

Obecnie przyszedł czas wynagrodzenia szakala wyborczego, głównego aranżera tej „manipulacyi“. W nagrodę za swoje cenne usługi budowniczy Apter otrzymał budowę domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim, mimo to, że wniósł droższą ofertę, niż inny budowniczy. W przedniu licytacyi Bazes wraz z swym totumfackim Kamslerem obchodzili wszystkich członków zboru izraelickiego i agitowali usilnie za oddaniem Apterowi budowy. A jeżeli udało się Bazesowi dostać do swej dyspozycyi legitymacyę wyborczą hr. Tarnowskiego, to tem łatwiej potrafił skłonić potulnych kahalników do wynagrodzenia Aptera oddaniem mu budowy.

Kradzież z włamaniem. W nocy z środy na czwartek niewyśledzeni złodzieje okradli sklep p. Jadowskiego przy ul. Grodzkiej. Zakradli się przez okno do kuchni, a stąd do sklepu. Zabrali oni zegarek srebrny i 5 zlr. służącej, parę butów i 2 zarzutki, znajdujące się w lokalu, kilkanaście zlr. z kasy podręcznej, mnóstwo kiełbasy, czekolady, cukierków, kilkadziesiąt butelek wina węgierskiego z piwnicy itd.

Zamach samobójczy. Wczoraj po południu przy ulicy Filipa skoczył student akademii sztuk pięknych Wnorowski z dachu w zamiarze samobójczym, skaleczył się jednak tylko w głowę; ponieważ choruje na płuca, przeto upadek spowodował wybuch krwi. Opatrzyło go wezwane pogotowie ratunkowe i pozostawiło opiece domowej. Co go skłoniło do zamachu samobójczego, niewiadomo.

Robotnicy przemyscy wobec uroczystości grunwaldzkiej. Długo radzili przemyscy „ojcowie“ miasta, przy pomocy dwóch „nieustraszonych“ posłów Tarnawskiego i Królikowskiego, co im wypada robić z tym nieszczęsnym Malborgiem, który porodził grunwaldzki protest i ich — Bogu ducha, a żydom pieniądze winnych ludzi — zmusza do zajęcia „jakiegoś“ w tej sprawie stanowiska. Radzono się propinatorów i kahału, czy to im niezaszkodzi, jeżeli oni ot tak dla oka, dla świata półgębkiem przyznają się do narodowości polskiej. Propinatorzy kiwali siwemi i rudemi brodami, pytali o zdanie „amtliche Personen“, inspektora od podatku, referenta od szynków i nadawacza „szperstundów“ i wreszcie rzekli: „Wolno wam udawać Polaków, ale bez tych paskudnych robotników, socyalistów“. Dużo gadać nie wolno, ma tylko dr. Doliński, człowiek o nieokreślonej narodowości, a z przekonania manekin oberszynkarzy, których się boi, jak chłop galicyjski żandarma i egzekutora, powiedzieć słów kilka, ale nie jako burmistrz, tylko jako człowiek. I tak się też stało! Wieczorem, cichutko, tak jakby Przemyśl leżał pod zaborem rosyjskim, zeszli się „ojcowie“ miasta na neutralnem miejscu na boisku „Sokoła“ i tam uchwalili, aby w niedzielę zrana pomodlić się gorąco do Boga, potem, aby na Rynku, jeżeli broń Boże władza nie pogniewa się, p. dr. Doliński przemówił „coś nie coś“, ale nie jako burmistrz imieniem miasta, tylko jako Doliński, prywatna osoba, którą świat nie ma ani za „kozią pętelkę“. Organizacyj robotniczych postanowiono niezapraszać — „chyba, jakby chcieli sami przyjść, niech przyjdą“ — tak się wyraził jeden z głównych menerów urzędowego patryotyzmu.

Na drugi dzień po tych uchwałach zwrócono się do kolejowej muzyki z prośbą, aby wzięła udział w pochodzie i grała na festynie. Kolejarze zanim odpowiedzieli na zaproszenie, zwołali poufne zebranie, na którem postanowiono przesłać następującą odpowiedź, wydziałowi „Sokoła“:

„Gdy organizacye robotnicze usunięto w tendencyjny sposób od ułożenia programu i udziału w samym obchodzie, przeto stawiając ponad wszystko solidarność i godność organizacyj robotniczych, dajemy odmowną odpowiedź na wystosowane do nas zaproszenie“.

Męska ta i godna odpowiedź jest policzkiem moralnym dla demagogów, którzy chcieliby w robotnikach widzieć tylko swoich szwajcarów i przy blasku potęgi robotniczych organizacyj prać swoją nadszarganą popularność. Ludzie, którzy w ten sposób traktują sprawy narodowe i robotnicze, nie mogą prowadzić klasy robotniczej w walce o ich prawa narodowe. Partya robotnicza w Przemyślu urządza odrębną uroczystość grunwaldzką.

Rzymsko-katoliccy księża propagandzistami moskalofilizmu. Organ kleru i policyi, wychodzący pod redakcyą księży w Przemyślu, w numerze niedzielnym z dnia 6 bm. przedrukował artykuł „Hałyczanina“ o ruskim instytucie dla dziewcząt, wybudowanym w Przemyślu, w którym jakaś kanalia moskiewska denuncyuje przed władzami zarząd instytutu, że dziewczęta wychowuje się w przewrotowych, radykalnych przekonaniach. Księża przemyscy przyklaskują w swym organie tej denuncyacyi i od siebie wołają, że jest to najlepszy dowód, że wszystkie instytucye ruskie są szkodliwe dla ładu i porządku.

Czytelnia ludowa w Ottyni. Staraniem miejscowego oddziału Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza założoną zostanie w tych dniach czytelnia ludowa w Ottyni. Ponieważ jednak niezasobny oddział miejscowy nie jest w stanie dostatecznie wyposażyć czytelnię, przeto pożądanem jest zasilanie tej pożytecznej instytucyi darami w książkach.

Koniec oszczerczej kampanii przeciw tow. dr. Verkaufowi. W czasie ostatnich wyborów do parlamentu wszechniemieckie pisma zamieściły oszczerczy list browarnika Franciszka Kleinmonda przeciw tow. dr. Verkaufowi. Wszystkie oszczerstwa powtórzył w swoim czasie Ehrenberg w „Głosie narodu“. Oszczerca i odpowiedzialni redaktorowie wszechniemieckich pism zostali zasądzeni za obrazę czci. Nadto wiedeński trybunał przysięgłych skazał Kleinmonda za ustną obrazę dra Verkaufa na 3 miesiące aresztu. Wszyscy skazani wnieśli zażalenie nieważności. Najwyższy trybunał odrzucił zażalenie skazanych redaktorów, a między nimi Sedlaka, redaktora „Ostdeutsche Rundschau“, którego także skazano na trzy miesiące więzienia, natomiast uwzględnił trybunał zażalenie Kleinmonda, domagającego się przesłuchania Schönerera na dowód, że oszczerczy list opublikował bez jego zezwolenia.

Przed tygodniem miała się odbyć ponowna rozprawa, na którą zawezwano Schönerera, jako świadka. Na wstępie rozprawy obrońca Kleinmonda, dr Mayer, złożył imieniem oskarżonego obszerną deklaracyę odwołującą, którą Kleinmond sam jeszcze 16 czerwca zgłosił do protokołu. Zastępca strony skarżącej dr Ornstein oświadczył na to, że ponieważ deklaracya daje zupełne zadośćuczynienie dr. Verkaufowi, przeto odstępuje od oskarżenia, a wymiar kary, jaki musi nastąpić skutkiem prawomocnego zasądzenia, pozostawia trybunałowi. Kleinmond za słowną obrazę czci został skazany na pięć dni aresztu.

W ten sposób tow. dr Verkauf otrzymał zupełne zadośćuczynienie: wszechniemieccy oszczercy zostali skazani na ciężkie kary, a sam Kleinmond przyznał publicznie, że tow. dra Verkaufa oczerniono.

W wydaniu wieczornem wczorajszego numeru „Naprzodu“ w notatce p. t. „Procesy przeciw socyalnym demokratom we Lwowie“ w zdaniu o wytoczeniu tow. Salamandrowi procesu „na podstawie „wiernie“ spisanej relacyi znanego w Krakowie agenta Jakóba Karcza“ opuszczono przez pomyłkę cudzysłowy przy wyrazie „wiernie“, skutkiem czego zatarł się ton tego słowa.

Baczność! robotnicy krakowscy! W niedzielę 13 bm. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie poufne w ważnej sprawie w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6, II piętro.

Poskutkowało. Przed kilku dniami zamieściliśmy korespondencyę z Tarnopola, piętnującą stosunki w tamtejszej powiatowej kasie chorych, w szczególności zachowanie się lekarza kasy dra Ekhardta, który zgłaszających się do niego chorych traktuje w sposób gburowaty. Notatka nasza poskutkowała.

Mianowicie, jak nam obecnie donoszą z Tarnopola, dr Ekhardt poznał wreszcie, iż z członkami kasy należy obchodzić się po ludzku, a ponieważ on widocznie tego nie potrafi, przeto wniósł do zarządu kasy rezygnacyę z tem, iż od 1 stycznia 1903 występuje z kasy.

Członkowie kasy przyjęli krok dra Ekhardta z zupełnem zadowoleniem.

Rozkosze socyalistów. Na partyę socyalno-demokratyczną w Niemczech spadły w miesiącu czerwcu b. r. prześladowania polityczne ogółem w wysokości 14 lat 1 miesiąca i 4 tygodni więzienia, oraz 1042 marek grzywny.

Płaca króla a płace robotników. Wstąpienie na tron nowego króla saskiego nie przyniosło wprawdzie oczekiwanej amnestyi, zwłaszcza dla niewinnie zasądzonych robotników w Löbtau, natomiast jedynym skutkiem zmiany panującego jest podwyższenie listy cywilnej, to znaczy pensyi króla, o przeszło pół miliona marek. Mimo opłakanego stanu finansów saskich rząd przedłożył sejmowi to żądanie, motywując je w niezwykły sposób, mianowicie tem, że od r. 1874, t. j. od czasu uchwalenia obecnej listy cywilnej, płace robotników wzrosły, a lista cywilna króla pozostała niezmieniona, trzeba więc tę nierównomierność wyrównać. Pomijając już fakt, że ten wzrost płac robotniczych jest błagą, bo sprawozdania saskich inspektorów przemysłowych stwierdzają obniżenie się płac robotników o 10 do 30%, a zarząd kolei saskich zniżył niedawno płace robotnikom kolejowym, to i tak trudno zrozumieć, z jakiej racyi dlatego, że płaca robotnika budowlanego np. wynosi dziś 1.000 marek rocznie, należy podwyższyć królowi pensyę za jego pracę z 3 milionów na 3 1/2 miliona marek...

Ucieczka więźnia.

W ostatniej chwili otrzymujemy z Warszawy wiadomość, że z rąk żandarmskich zdołał zbiedz inżynier tow. Aleksander Malinowski, skazany na 8 lat osiedlenia we wschodniej Syberyi. Malinowski został aresztowany wraz z Piłsudzkim w lutym 1900 r. w drukarni „Robotnika“. Śledztwo ciągnęło się 2 lata, poczem zapadł powyższy wyrok. który w dodatku, ze względu na stopień winy Malinowskiego, zostałby prawdopodobnie obostrzony długoletnim zakazem pobytu w Królestwie. Obecnie zatem i ta ofiara swych przekonań znajduje się na wolności, a żandarmi są wściekli, gdyż z całego ich połowu zostały im tylko stosy protokołów!

Wczoraj odbyły się w Krakowie zaręczyny p Henryka Suessera, urzędnika tutejszej filii Banku hipotecznego, z p. Kornelią Blumenfeldówną, córką dyrektora filii Banku hipotec.nego p. Adolfa Blumenfelda.

Uroczystość grunwaldzka w Krakowie.

Oświadczenie.

Gdy komitet uroczystości grunwaldzkiej w Krakowie widział się zniewolonym błąd swój naprawić i zaprosił w ostatniej chwili partyę socyalno-demokratyczną do współudziału w akcyi, podpisany komitet partyjny w myśl swego poprzedniego oświadczenia z całą gotowością do tej akcyi się przyłączył i wysłał swego przedstawiciela w osobie tow. Teodorczuka na posiedzenie komitetu grunwaldzkiego, które się odbyło w Kole mieszczańskiem dnia 9 bm. Jednakowoż na tem posiedzeniu okazało się, że w przeciwieństwie do Lwowa, gdzie komitet grunwaldzki traktuje robotników zupełnie na równi z innemi warstwami narodu, większość krakowskiego komitetu grunwaldzkiego nie ma zamiaru nadać uroczystości charakteru ogólno-narodowego i wedle tradycyi krakowskiej nie myśli opuścić ciasnego stanowiska kastowego. Żądanie na-

szego delegata, aby na ogólnej uroczystości grunwaldzkiej dopuszczono do głosu obok przedstawicieli mieszczan i włościan także przedstawiciela robotników polskich, odrzucono. Robotnicy krakowscy nie mają ochoty odgrywać roli niemych statystów, a ponieważ w pp. Skirlińskim, Turskim i Pieniążku, których ustanowiono mówcami w imieniu narodu polskiego, nie mogą uznać ludzi, którzyby byli zdolni dać wyraz uczuciom i poglądom polskiego ludu pracującego; ponieważ więc najliczniejsza klasa ludności polskiej w Krakowie, klasa robotnicza, będzie pozbawioną głosu na tej uroczystości, a miałaby tylko służyć za dekoracyę w pochodzie,

przeto komitet krakowski polskiej partyi socyalno-demokratycznej na posiedzeniu, odbytem dnia 10 b. m., uchwalił nie brać udziału w dalszej akcyi komitetu, który zajął wobec robotników tak nietaktowne i obrażające stanowisko. Natomiast robotnicy krakowscy obchodzić będą grunwaldzką rocznicę manifestacyą, którą sami urządzą i na której swobodnie dadzą wyraz swym uczuciom i przekonaniom narodowym.

Komitet krakowski polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Lwów, 11 lipca. Marszałek kraj. hr. **Potocki** otworzył wczoraj wieczorne posiedzenie o godz. 8 m. 40 wieczór, poczem przystąpiono w dalszym ciągu do dyskusyi szczegółowej nad rubruką VI. (Wydatki na cele kształcenia i oświaty).

Przemawia dalej poseł ks. **Bohaczewski**, który w całogodzinnej mowie wylicza skargi i postulaty Rusinów w zakresie szkolnictwa. (Oklaski u Rusinów i na galeryi).

Referent dr **Kozłowski**, odpowiadając na wywody poprzednich mówców, przyznał słuszność zapatrywaniom biskupa Pelczara, polemizował następnie z zarzutami posła Stapińskiego i ks. Bohaczewskiego.

Do faktycznego sprostowania przemawiali posłowie **Tomaszewski, Stapiński i ks. Bohaczewski.**

Przy następnej dyskusyi szczegółowej nad preliminarzem krajowego funduszu szkolnego ks. **Stojałowski** zapytywał, jaki pożytek przynoszą konferencye okręgowe nauczycieli.

Odpowiada wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr **Pławek**.

Po przemówieniu dra Pławka, Izba uchwaliła preliminarz funduszu szkolnego krajowego, oraz szereg zasiłków dla szkół, utrzymywanych przez korporacye.

Przy rezolucyi o wezwanie rządu do wstawienia do budżetu na r. 1903 kredytu na założenie kilku nowych seminaryów nauczycielskich ks. **Stojałowski** przypomniał swój wniosek o założenie polsko-niemieckiego seminaryum nauczycielskiego w Białej; twierdzi, że minister oświaty dr. Hartel cofnął się w tej sprawie skutkiem interwencyi niemieckich posłów Mengera i Kaisera, ośmieszając przez to namiestnika i radę szkolną krajową.

Namiestnik hr. **Piniński** zastrzega się stanowczo przeciw podobnemu wyrażaniu się ze strony posła Stojałowskiego. Stanowisko namiestnika w tej sprawie odpowiadało życzeniom sejmu. Szczegółów odnoszących się do pertraktacyj między namiestnikiem a ministrem, naturalnie nie poda do wiadomości, ale nie ma tu mowy o skompromitowaniu władz krajowych.

Poseł ks. **Stojałowski** protestuje przeciwko tonowi przemówienia namiestnika.

Namiestnik powtórnie zabiera głos i stwierdza, że pertraktacye między nim a ministrem nie są jeszcze ukończone.

Posłowie **Stapiński, Skołyszewski i Rotter** ostro występują przeciw stanowisku rządu w tej sprawie.

Po przemówieniach posłów **Kramarczyka, Cieńskiego** i sprawozdawcy dra **Kozłowskiego**, uchwalono wniosek komisyi z dodatkiem dra Kozłowskiego, aby nowe seminarya nauczycielskie założono najpierw w Białej, potem w Nowym Sączu i jedno seminaryum żeńskie w Galicyi.

Przy pozycyi „zakład głuchoniemych we Lwowie“, poseł **Bojko** żąda podwyższenia subwencyi.

Poseł **Romanowicz** przemawiał za poleceniem wydziałowi krajowemu, aby sprawę tę rozważył. Wniosek posła Bojki upadł.

Następnie przystąpiono do pozycyi „subwencya dla towarzystwa „Proswity“ na wydawnictwa dzieł ludowych, która zawiera 6000 K, do rozporządzenia wydziału krajowego z zastrzeżeniami, wyrażonemi przez sejm w r. 1887 i 1900, oraz przedstawiono wniosek o przejście do porządku dziennego nad petycyą tego towarzystwa o wypłacenie wstrzymanej za zeszły rok subwencyi.

Poseł **Cielecki** nazywa tendencye wydawnictwa wrogiemi dla narodowości polskiej i unii kościelnej. Radziłby tak teraz, jak i na przyszłość, przejść nad subwencyą do porządku dziennego.

Poseł **Mogilnicki** w półtoragodzinnem przemówieniu odpierał zarzuty posła Cieleckiego i zarzuty sprawozdania wydziału krajowego, któremi uzasadniano odmowę subwencyi dla „Proświty“.

Następnie poseł **Szajer** uzasadniał nagły wniosek w sprawie szkód wyrządzonych przez powódź w powiecie rzeszowskim.

Marszałek stwierdza brak kompletu i zamyka posiedzenie o godz. 12 m. 30 w nocy, naznaczając następne na dziś godz. 9 rano.

Lwów, 11 lipca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu zaczęło się o godz. 10·15. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytali sekretarze szereg wniesionych petycyj, interpelacyj i wniosków.

Członek wydziału krajowego **Onyszkiewicz** odpowiedział na interpelacyę posła Stapińskiego w sprawie lekarza okręgowego w Łące.

„Polepszenie“ płac nauczycielskich.

Poseł **Kozłowski** przedłożył sprawozdanie komisyi szkolnej w sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych, oraz odpowiednią ustawę.

W dyskusyi ogólnej nad tem sprawozdaniem zabrał najpierw głos dr. **Małachowski** i domagał się dalszych polepszeń i regulacyi płac nauczycieli. Mówca nie postawił żadnego wniosku, zwraca się tylko do wydziału krajowego z prośbą, aby sprawę regulacyi płac nauczycieli szkół ludowych jeszcze rozpatrywał.

Namiestnik hr. **Piniński** zapewnił, że od chwili, gdy stanął na czele galicyjskiej rady szkolnej krajowej dążył zawsze do podwyższenia płac nauczycieli ludowych. (Szlachetny!)

Polepszenia jednak, jakie dziś zostało dokonane, nie można uważać za ostateczne, mówca będzie się cieszył, jeżeli wydział krajowy już w najbliższym czasie jak największy fundusz będzie mógł na ten cel przeznaczyć. Podnoszono tu, że nauczycielstwo nie będzie zupełnie zadowolone. Na zarzut ten odpowiada p. Piniński z wrodzonym sobie dowcipem, że niema żadnego zawodu zupełnie zadowolonego. Nauczyciele, a mianowicie ci z nich, którzy sądzą słusznie i sprawiedliwie, muszą uznać dobrą wolę większości sejmowej. (Zob. mowy i wnioski W. L. Jaworskiego!).

Poseł **Tomaszewski** zaznacza, że polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych w proponowanych komisyi przyjmuje z wdzięcznością, lecz uważa je jedynie za pierwszy krok w tym względzie. Mówca domaga się, aby 4 klasa była wprowadzoną tak, jak w innych klasach, na etat krajowy w miejsce etatu okręgowego.

Wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr **Pławek** popierał projekt komisyi i prosił o jego przyjęcie.

Poseł **Stapiński** imieniem stronnictwa ludowego oświadcza, że nie poprzestaje na obecnem przedłożeniu, lecz domagać się będzie w dalszym ciągu polepszenia płac nauczycieli ludowych, tem więcej, że obecny system dopuszcza nadużycia i krzywdy nauczycielstwa. Żąda płac systemizowanych, podobnych, jakie są dla urzędników, oraz przeniesienia wszystkich ciężarów szkolnych z gminy na kraj.

Ks. **Szponder** wskazuje na nędzę, panującą wśród szerokich warstw nauczycielstwa ludowego, a w szczególności przedstawia opłakane położenie nauczycielek nadetatowych.

Poseł Tadeusz **Cieński** zaznacza, że jakkolwiek nie myśli wcale wystąpić przeciw polepszeniu płac nauczycieli ludowych, mimo to musi zwrócić uwagę na niezwykle trudne położenie, w jakiem się znajduje ludność w kraju, a szczególnie ludność rolnicza, od ludności tej bowiem nie można domagać się takich ofiar, którym ludność ta podołać nie może wobec innych ciężarów.

Po faktycznych sprostowaniach i po ostatecznem przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania.

Przed przystąpieniem do głosowania zabrał jeszcze głos poseł **Bobrzyński**, aby wygłosić długą obronę gospodarki swojej i spółpracowników swoich w radzie szkolnej krajowej, których „wyjątkowej tylko pracy i doskonałemu scharmonizowaniu się zawdzięcza, jeżeli wogóle cokolwiek w ciągu ostatnich 11 lat dla dobra kraju mógł zdziałać“. Następnie odpierał zarzuty posła Stapińskiego, jakoby sejm dbał tylko o nauczycieli miejskich kosztem nauczycieli wiejskich. Mówca życzy sobie tylko, ażeby nie według słów ale według czynów nauczycielstwo oceniało większość sejmową. (Oklaski u stańczyków).

W głosowaniu przyjęła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o polepszeniu płac nauczycieli ludowych w myśl wniosku komisyi.

Dyskusya budżetowa.

Z kolei przystąpiła Izba do dalszego ciągu rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej.

Poseł **Mogilnicki** w dalszym ciągu przerwanej wczoraj wieczorem mowy broni wydawnictw towarzystwa „Proswita“ przed zarzutami szerzenia nienawiści ku narodowości polskiej.

Poseł Mogilnicki zakończył swą mowę uwagą, że Polacy nie mają prawa odmawiać subwencyi towarzystwu „Proświta“ z funduszu krajowego, gdyż na ten fundusz składają się także i Rusini.

Po przemówieniu członka wydziału krajowego **Wereszczyńskiego**, który wyjaśnił powody, jakie skłaniają wydział krajowy do odmówienia subwencyi towarzystwu „Proświta“, zabrał głos dr **Bobrzyński** i przedstawił historyczne wywody Mogilnickiego.

Poseł **Huryk**, wybrany mówcą generalnym contra, podnosi zasługi Towarzystwa „Proświta“ domaga się uchwalenia dla niego subwencyi.

Poseł **Cielecki**, mówca generalny pro, polemizuje z przemówieniem Mogilnickiego.

Po uchwaleniu wniosku komisyi w sprawie subwencyi dla Towarzystwa „Proświta“, odroczył marszałek posiedzenie o godz. 4·25 do godz. 8 wieczór.

Wniosek nagły posła Stapińskiego w sprawie cenzurowania interpelacyj poselskich.

Lwów, 11 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Poseł Stapiński zgłosił wniosek nagły tej treści: „Gazeta polska“, wychodząca w Czerniowcach, wydrukowała całą odezwę lwowskiego komitetu grundwaldzkiego bez żadnych przeszkód. Zważywszy, że członkowie sejmu nie mogą się żadną miarą zgodzić na ukrócenie swoich prerogatyw poselskich, zagwarantowanych konstytucyą, uchwala sejm, że nie uznaje prawa marszałka do cenzurowania i usuwania interpelacyj poselskich, zawierających ustępy skonfiskowanych artykułów. Sejm wzywa marszałka, aby bezzwłocznie zarządził odczytanie interpelacyi posła Stapińskiego z powodu konfiskaty odezwy grunwaldzkiej“.

Nadto wniósł poseł Stapiński interpelacyę z powodu zakazu obchodu grunwaldzkiego przez starostę stanisławowskiego.

Poseł Tarnawski wniósł interpelacyę z powodu zakazu odbycia pochodu w Przemyślu z katedry łacińskiej. Interpelant wskazuje na to, że obchody takie odbywają się spokojnie, a zakazy ich sprzeciwiają się ustawom o zgromadzeniach i ustawom zasadniczym.

Wniosek posła Stapińskiego będzie traktowany na końcu dzisiejszego posiedzenia.

Hołd dla Konopnickiej.

Lwów, 11 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Wczoraj wysłano do Maryi Konopnickiej następujący telegram:

„Posłowie, zgromadzeni na sesyi sejmu Królestwa Galicyi, przesyłają pieśniarce polskiej w jej roku jubileuszowym wyrazy hołdu i życzenia jak najdłuższej pracy nad podniesieniem ducha i serca narodu“.

Telegram ten podpisało kilkudziesięciu posłów, między innymi, oprócz posłów opozycyjnych, książę Czartoryski, hr. Piniński i hr. Potocki. Nie chciał podpisać telegramu hr. Stanisław Tarnowski, wykręcając się tem, że jako prezes Akademii krakowskiej uczyni to później, imieniem Akademii.

Obstrukcya Rusinów.

Lwów, 11 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Sprawa subwencyi Towarzystwa „Proświta“ wywołała dyskusyę bardzo obszerną i nie bardzo miłą dla większości sejmowej. Posłowie ruscy przemawiali długo, wyczerpująco, zapuszczali się w wywody historyczne — słowem dali dobitnie do zrozumienia, że jakkolwiek klub ich nie powziął formalnej uchwały co do obstrukcyi, to jednak zdecydowani są nie puścić płazem wrogiego stanowiska wydziału krajowego.

Stanowisko Rusinów przeraziło większość sejmową. Rozpoczęto pertraktacye, których rezultatem jest cofnięcie z obecnej sesyi projektu biur pośrednictwa pracy, tudzież projektu włości rentowych. Nadto uzyskali posłowie ruscy przyrzeczenie pomyślnego załatwienia kwestyi ruskiego gimnazyum w Stanisławowie.

Odroczenie sejmu.

Lwów, 11 lipca. Według obiegającej pogłoski sejm po odroczeniu zbierze się ponownie d. 5 września, poczem będzie obradował do dnia 25 września.

Telegraf i telefon.

Deputacya robotników budowlanych u marszałka krajowego.

Lwów, 11 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Dziś zjawiła się u marszałka krajowego deputacya robotników budowlanych z żądaniem, aby wydział krajowy rozpoczął budowy, leżące w jego zakresie, celem zabobieżenia bezrobociu. Deputacya zwróciła uwagę marszałka, że możnaby już natychmiast rozpocząć budowę kliniki, ponieważ rząd przysłał już 2 raty na ten cel w wysokości 200.000 K.

Marszałek zbył deputacyę ogólnikami. Co do budowy kliniki zaś oświadczył, że budowa w tym roku nie będzie mogła być przedsięwziętą, ponieważ do budżetu krajowego nie wstawiono sumy, przypadającej na kraj.

Wiec młodzieży ukraińskiej.

Lwów, 11 lipca. (Tel. „Naprzodu“). W dniach 26 i 27 bm. odbędzie się tutaj zjazd młodzieży rusko-ukraińskiej, na którym powziętą zostanie uchwała co do powrotu na uniwersytet lwowski.

Defraudacya listonosza pieniężnego.

Lwów, 11 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Odkryto tutaj dzisiaj defraudacyę, popełnioną przez listonosza pieniężnego Kotlarczuka. Kotlarczuk przywłaszczył sobie kilka listów pieniężnych w łącznej kwocie 30.000 kor. Na trop oszustwa doszły władze skutkiem doniesienia pewnej firmy, która się spodziewała od kilku dni listu pieniężnego z kwotą 6000 kor. Kotlarczuk wyłudził podpis firmy na recepisie, a list przywłaszczył sobie. Aresztowany oświadczył: „Pieniędzy nie mam, róbcie, co chcecie“.

Strejki chłopskie.

Lwów, 11 lipca. Nowy strejk rolny w powiecie lwowskim wybuchł we wsi Gaje. Oprócz 5 najzamożniejszych gospodarzy zatrejkowała cała wieś.

Zakaz uroczystości grunwaldzkiej.

Stanisławów, 11 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Starosta Prokopczyc skonfiskował dwukrotnie odezwę komitetu grunwaldzkiego i zakazał odbycia pochodu przez ulice miasta.

Körber a Szell.

Wiedeń, 11 lipca. Na podstawie układów między obu prezydentami gabinetów odbył się wczoraj popołudniu dalszy ciąg obrad w obecności obustronnych ministerstw fachowych, przyczem ułożono, że obecnie ma się odbyć trzecie czytanie taryfy cłowej, w którym to celu referenci interesowanych ministerstw zbiorą się dnia 23 lipca. W międzyczasie przedyskutowane będą w najbliższych dniach poszczególne kwestye fachowe, które stoją w związku z ugodą. Po ukończeniu tych prac odbędzie się ponowne zebranie ministrów celem powzięcia ostatecznych uchwał.

Sojmy krajowe.

Salzburg, 11 lipca. Sejm uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wyrazić drowi Körberowi uznanie za jego stanowisko w sprawie ugody z Węgrami. Sejm pochwala deklaracyę dra Körbera złożoną w Izbie panów i oświadcza się za odrębnością cłową w razie dalszego oporu Węgier wobec słusznych żądań Austryi.

Wypadek z balonem wojskowym.

Poznań, 11 lipca. Przy ćwiczeniach oddziału żeglugi powietrznej w Sedanie w chwili, gdy balon napełniony gazem miał się wznieść, powstała burza. Balon się wyrwał i uniósł żołnierzy, znajdujących się w nim. Jeden żołnierz zginął wskutek uduszenia, 2 jest ciężko a 2 lekko rannych.

Okólnik w sprawie kongregacyj.

Paryż, 11 lipca. Prezydent gabinetu Combes wystosował do prefektów okólnik, wzywający ich, aby zawiadomili kongregacye, które przy ogłoszeniu ustawy kongregacyjnej nie posiadały autoryzacyi i potem się o nią nie ubiegały, że pozostawia się im termin 8-dniowy do rozwiązania. Po upływie tego czasu mają prefekci przystąpić do zamknięcia tych zakładów, których liczba dosięga 2.000.

Adwokat Humbertowej powtórnie aresztowany.

Paryż, 11 lipca. Adwokat Dumort, aresztowany w sprawie Humbertów i puszczony wczoraj za kaucyą na wolność, został ponownie aresztowany z polecenia sądu w Rouen na skargę pani Pellicier za nadużycie zaufania.

Wygaśnięcie dżumy.

Berlin, 11 lipca. Biuro Wolfa donosi z Konstantynopola: Ponieważ od 30 czerwca nie wydarzył się nowy wypadek dżumy ogłoszono Konstantynopol jako wolny od zarazy.

Trzęsienie ziemi.

Melilla, 11 lipca. Ubiegłej nocy na wybrzeżu marokańskiem dało się czuć dwukrotnie trzęsienie ziemi, co wywołało wśród ludności ogromną panikę.

Ugodzeni kamieniem.

Londyn, 11 lipca. Podczas gdy wczoraj po południu na jednej z ulic tłumy publiczności oczekiwały przejazdu królowej, oberwał się z gzymsu kościoła 100 klg. ważący kamień i upadł między ludzi. Jedna kobieta zabita, a 8 osób rannych, z tych kilka ciężko.

Po zawarciu pokoju.

Bloemfontein, 11 lipca. Kurator urzędowych dokumentów dotychczasowego rządu burskiego wydał niedawno władzom wojskowym wszystkie w jego rękach będące papiery, pomiędzy tymi poufne doniesienia, obejmujące całą historyę Krügera: sprawozdanie o jego stanowisku do obcych mocarstw i inne, bardzo ważne dokumenty.

Nowy wybuch wulkanu.

Paryż, 11 lipca. Agencya Havasa donosi z Fort de France, że wczoraj o północy nastąpił tam straszny wybuch wulkanu, który wywołał wśród ludności wielką panikę. Szkody dotychczas nie są znane. Połączenia telegraficzne zniszczone. Obawiają się ofiar w ludziach.

Wypadek przy pożarze.

Toronto, 11 lipca. Podczas pożaru w składzie zboża zawalił się mur, przyczem zginęło sześciu strażaków i jeden przechodzień.

Straszna katastrofa. 600 osób zasypanych!

Pittsburg, 11 lipca. W kopalni węgla „Cambria“ w Jonstown w Pensylwanii skutkiem eksplozyi 600 osób zostało zasypanych.

Jonstown, 11 lipca. Ilość zabitych w kopalni „Cambria“ obliczają na 300 osób. W pobliżkich szybach praca ustała, ponieważ robotnicy są zajęci ratunkiem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Michałkowice. Baczność górnicy! W niedzielę 13 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w gospodzie p. Engla w Michałkowicach zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Szkolnictwo ludowe w Austryi a polska szkoła ludowa w Michałkowicach. Referent tow. Tadeusz Reger.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).